

Turkmenistan. Dlaczego nikogo nie obchodzi?

13 listopada 2010

Przez pieniądze zagranicznych inwestorów Turkmenistan miał się stać krainą mlekiem i miodem płynącą. Dziś jest to jeden z najbardziej skorumpowanych krajów świata, gdzie wszystkie media są kontrolowane przez władze. A co z prawami człowieka?

Widzisz tego milicjanta na rogu? Żeby dostać tę pracę, zadłużył się na wiele lat. Teraz spłaca swój dług, ściągając haracz od kierowców. Nikt nie dyskutuje, bo powód do wklepienia mandatu zawsze się znajdzie. Tak jest na każdym szczeblu: od sprzątaczkę po wierzchołek w rządzie – ten fragment relacji mieszkańca Turkmenistanu, który ukazał się w miesięczniku „Focus” dobitnie pokazuje skalę korupcji w tym kraju. Według danych z corocznego raportu organizacji non-profit Transparency International, Turkmenistan znalazł się na 172. miejscu (gorzej wypadł tylko sąsiedni Uzbekistan, Irak, Afganistan, Myanmar i Somalia) ze współczynnikiem korupcji 1,6 w dziesięciostopniowej skali. W internetowym przewodniku czytamy, że podczas pobytu w tym azjatyckim państwie najlepiej unikać jakichkolwiek kontaktów z policją czy urzędnikami państwowymi. Ale korupcja to dopiero wierzchołek góry lodowej.

Republika Turkmenistanu powstała po rozpadzie ZSRR w 1991 r. i od tego czasu 5-milionowym narodem władał . W skrócie okres jego rządów do śmierci w 2006 r. to był kult jednostki – Turkmenbaszy (przywódca Turkmenów), bo tak kazał się nazwać prezydent. Skupił wokół siebie całą władzę niczym król absolutny – sprawował nie tylko urząd głowy państwa, ale także prezesa Rady Ministrów czy przywódcy wyższego organu władzy ustawodawczej Narodowego Zgromadzenia Chałk Masłachaty. Natomiast rodzina Nyýazowa przejęła cały biznes naftowy w kraju (złoża gazu w Turkmenistanie są oceniane na 14 bln metrów sześciennych), co uczyniło z nich milionerów.

Przykładem pychy Nyýazowa bez wątpienia jest łuk neutralności, najwyższy budynek w stolicy kraju, Aszchabadzie. Na jego szczycie znajduje się połączany pomnik zmarłego prezydenta, który obraca się o 360 stopni w ciągu doby aby zawsze stać twarzą do słońca. Jego następca, Gurbanguly Berdimuhamedow obecny prezydent Turkmenistanu zapowiedział powrót kraju do normalności po autorytarnych rządach Nyýazowa, co okazało się tylko pustą obietnicą.

Turkmenistan według oficjalnych danych jest krajem jednolitym narodowościowo, co jest wykorzystywane przez władze dyskryminujące mniejszości narodowe takie jak Baloch (rdzenny lud zamieszkujący głównie Pakistan i Iran ale też Azję Środkową). Zabrania im się mówić w rdzennym języku na ulicy czy nauczać dzieci własnej kultury i tradycji w szkołach. Dla ciekawostki warto podać, że prezydent Nyýazow za czasów swoich rządów wprowadzał przeróżne zakazy, które wywołują co najmniej zdziwienie m.in. zabroniono grania w gry wideo, słuchania radia w samochodzie czy noszenia długich włosów przez mężczyzn. Obecna głowa państwa Turkmenistanu, Gurbanguly Berdimuhamedow też pozostał przy tradycji wprowadzanie niecodziennych zakazów (wzbronił sprowadzania z zagranicy samochodów osobowych i dostawczych wyprodukowanych przed rokiem 2000). W naszych szerokościach geograficznych te zakazy mogą okazać się śmieszne, ale są bezspornym przykładem łamania praw człowieka.

11 artykuł turkmeńskiej konstytucji zapewnia w kraju wolność religijną, co w rzeczywistości jest fikcją. Zdaniem organizacji pozarządowych, władze tłumią wszelkie inne wyznania poza Islamem Sunnickim, który jest nierozzerwalnie związany z oficjalną ideologią państwową. Z powodu wiary prześladowani są protestanci, świadkowie jehowy czy wyznawcy bahaizmu. Rząd zagroził również członkom innych religii utratą mieszkań czy pracy tylko z powodu wiary. Obecnie notuje się nieznaczne złagodzenie prześladowania przez władze ale jak zauważa Departament Stanu USA w corocznym raporcie o wolności

religijnej na świecie nadal mocno zakorzeniona jest w Turkmenistanie spora niechęć do innych wyznań.

Wolność słowa w Turkmenistanie to też martwe stwierdzenie. Według najnowszego Światowego Wskaźnika Wolności Prasy sporządzanego co roku przez organizację Reporterzy bez Granic, kraj rządzony przez Gurbangulyego Berdimuhamedowa znalazł się na 176. miejscu (gorzej notowana jest tylko Korea Północna i Erytrea). Poza tym, Turkmenistan od lat znajduje się na liście „10 najbardziej ocenzurowanych państw”. Za czasów przywództwa Turkmenbaszy, podporządkowano sobie wszystkie media a ówczesny prezydent osobiście mianował dziennikarzy, by ci odpowiednio opisywali propagandowe kłamstwa Nyýazowa. Nadal nie wyjaśniona jest śmierć dziennikarza Radia Wolna Europa, Ogulsapara Myradowa, który prawdopodobnie zmarł podczas brutalnego pobicia w areszcie w 2006 r.

Po śmierci „wiecznego” prezydenta, nie wiele się zmieniło w kwestii wolności słowa. Istotnie, Berdimuhamedow pozwolił obywatelom na indywidualne podłączenie do internetu (było to zakazane za rządów poprzedniej głowy państwa) ale w wersji mocno ocenzurowanej (w Turkmenistanie nie można przeglądać takich serwisów jak Facebook czy YouTube oraz witryn obrońców praw człowieka). Poza tym zwykli użytkownicy sieci nie mają nawet dostępu do WWW (World Wide Web), tylko do Turkmenetu (społeczności on-line w języku turkmeńskim blokująca wolny dostęp do internetu). Niezależni dziennikarze, współpracujący z zagranicznymi mediami nadal są bardzo bacznie obserwowani przez turkmeńską służbę bezpieczeństwa. Korespondenci Radia Wolna Europa narażają nie raz własne zdrowie i życie, by przekazać światu prawdziwy obraz Turkmenistanu.

W tym azjatyckim państwie, legalna jest tylko jedna partia polityczna – Demokratyczna Partia Turkmenistanu, która powstała ze struktur Komunistycznej Partii Turkmeńskiej SSR. Wszelkie inne obozy polityczne są brutalnie tłumione, zwłaszcza za czasów prezydenta Nyýazowa. Nieznany jest los wielu więźniów politycznych, zwłaszcza Batyra Berdiýewa,

Ýazgeldia Gündogdyýewa i Borisa yhmyradowa. Dostępu do nich nie mają nawet Czerwony Krzyż czy przedstawiciele OBWE. Przed wyborami prezydenckimi w 2006 r. w więzieniu znaleźli się Ovezgeldy Ataev (były przewodniczący parlamentu) oraz Akmurad Redzhepov (dawny szef służby bezpieczeństwa). Zdaniem Amnesty International ówczesny pełniący obowiązki prezydenta a obecna głowa państwa, Gurbanguly Berdimuhamedow w ten sposób wyeliminował dwóch potencjalnych rywali w wyborach.

Brutalność policji i wojskowych w Turkmenistanie jest nadal dużym problemem. W 2004 r. żołnierze chroniących pogranicza z Iranem, dokonali egzekucji sześciu osób, mających rzekomo przekroczyć granicę między tymi krajami. Osadzeni w więzieniach i aresztach są poddawani nie ludzkim torturom i często odmawia im się posiłku oraz podstawowej opieki medycznej. Kobiety w Turkmenistanie nie mogą liczyć równouprawnienia, podobnie jak na walkę z przemocą domową. Międzynarodowe organizacje nie mają dostępu do jakichkolwiek danych poglądowych, przez co nie można określić skali stosowania przemocy wobec kobiet.

Ruhnama – to słowo nic nam nie mówi, ale w Turkmenistanie jest zmarą po zmarłym prezydencie Nyýazowie. Taki tytuł nosi napisana przez niego książka, którą ustanowił „świętą księgą” i stworzył wokół niej niemal biblijny kult. Jest ona połączeniem fikcyjnej historii swojego państwa oraz duchowego przewodnika dla każdego Turkmena. Za życia Turkmenbaszy ze znajomości Ruhnamy co rocznie egzaminowani byli wszyscy urzędnicy państwowi oraz uczniowie szkół, którzy od najmłodszych lat byli nauczani o „świętej księdze”.

W stolicy kraju, Aszchabadzie stoi olbrzymi, wielkości wieżowca pomnik Ruhnamy, zbudowany przez Ahmeta Calika, właściciela nafto-energetycznego holdingu z Turcji. Po co? By otrzymać lukratywny kontrakt wydobywania złóż gazu i ropy naftowej w Turkmenistanie. Niestety, podobnie postępowało wiele przedsiębiorców z całego świata, w tym polskie PGNiG (biznesmeni przywozili do kraju rządzącego przez Nyýazowa

przetłumaczone wersje Ruhnamy by zarobić miliony dolarów). Oczywiście nikt przy tym nie pytał o prawa człowieka w Turkmenistanie. Dziś, też mało kto pamięta o obronie wolności religijnej czy politycznej w kraju rządzonego przez Berdimuhamedowa, gdy w grę wchodzi o miliardowe kontrakty na wiele długich lat. Ale kogo to obchodzi...

Autor: Piotr Drabik

Źródło: [iThink](#)